Nr 106. Kraków, Sroda 8 Maja 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowy gabinet pruski.

Przesilenie gabinetowe w Prusiech zakończone. Miquel powołany został do Izby panów. Hammerstein otrzymał koronę do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła. Brefeldowi nadał cesarz wielki krzyż do orderu czerwonego orła z liściem dębowym.

Jak już wiadomo z wczorajszych wiadomości, rekonstrukcya gabinetu odbyła się przedewszystkiem w ten sposób, że przesunięto ministrów dotychczasowych na opróżnione stanowiska, a w ich miejsce dano osobistości nowe. I tak ministrem skarbu mianowany został dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, prawa ręka, a raczej narzędzie Miquela, Rheinbaben; ministrem rolnictwa został dotychczasowy minister poczt Podbielski, zaszczytnie znany z hakatyzmu pocztowego; skutkiem tego przesunięcia portfelów weszły w skład zrekonstruowanego gabinetu trzy nowe osobistości: br Hammerstein, imiennik ustępującego ministra, dotychczas prezes regencyi w Metzu, otrzymał po Rheinbabenie portfel spraw wewnętrznych; radca kommercyjny, narodowy-liberał, 61 lat liczący, przemysłowiec, Moeller, został ministrem handlu; wreszcie urzędnik-biurokrata, dyrektor urzędu pocztowego, Kraetke, awansował na naczelnika, vulgo ministra poczt, w miejsce Podbielskiego.

Rekonstrukcya dokonała się szybko, i to w duchu konserwatywnym, gdyż oprócz jednego Moellera, wszyscy inni ministrowie należą do obozu konserwatywnego. Niezajęte jest jeszcze do tej chwili stanowisko wiceprezesa gabinetu pruskiego, najważniejsze po prezesie gabinetu, którym jest faktycznie w Prusiech kanclerz Rzeszy, — obecnie Bülow. Prawdopodobnie wiceprezesem zostanie hr. Posadowsky, jako wicekanclerz Rzeszy, który, w tym wypadku, byłby pruskim ministrem bez teki.

„Dziennik Poznański“ pisze z powodu tej rekonstrukcyi gabinetu pruskiego:

„W dokonanej zmianie ministeryalnej, to jedno bardzo podpada, że p. Miquel, który był duszą polityki wewnętrznej i który swoją wewnętrzną polityką popsuł cesarzowi i hr. Bülowowi politykę zewnętrzną, zepsuł mu „drut“ między Berlinem a Petersburgiem i wpędził Polaków gwałtem w objęcia panslawizmu, musiał się podać do dymisyi; dalej że wykonawca jego polityki w obrębie ministerstwa spraw wewnętrznych porzucił też ten ważny polityczny urząd w państwie i objął niepolityczną tekę skarbu, i że naczelnik poczt niemieckich Podbielski, który także poczuł w sobie żyłkę polityka i tak się na swoim antipolskim koniku pocztowym rozmachał, że byłby łatwo wywołał międzynarodowe nieporozumienia, poczuł nagle potrzebę porzucenia urzędu na którem miejsca nie zagrzał, choć w tym krótkim czasie wiele w nim napsuł, i przeniósł się do wydziału rolnictwa, na którem oczywiście jako eksgenerał huzarów znać się musi doskonale.

Nominacya Hammersteina będzie dla całej opinii niemieckiej największą niespodzianką, jaką jej sprawił cesarz. Bo na ten urząd wymieniano cały szereg wybitnych mężów, ale o baronie Hammersteinie, o którym tylko wiadomo, że był dotąd prezesem regencyjnym w Metzu, nawet nie wspomniano. Polecano na to stanowisko mianowicie naczelnego prezesa Księstwa Bittera, b. naczelnego prezesa Księstwa hr. Zedlitza i szczególnie obecnego naczelnego prezesa Brandenburgii, przedtem prezesa regencyi w Bydgoszczy bar. Bethmanna-Hollwega, kolegę uniwersyteckiego cesarza“.

Szakale.

Jak szakale za lwem, szukającym zdobyczy, ciągną za nowym generał-gubernatorem warszawskim publicyści rosyjscy przeczuwając, że będą mogli rzucić się na bezbronne ofiary, że żeru nie braknie. Dla wszelkiej zaś pewności wskazują nowemu dygnitarzowi drogi naganki, wzmacniają w nim poczucie siły, zachęcają do pościgu.

Taki głos podszczuwający odezwał się ze szpalt „Mosk. Wied.“ Witając nominacyę nowego generał-gubernatora warszawskiego, pisze ten dziennik, że Rosyanie w Warszawie przywiązują wielkie nadzieje do tej nominacyi i sądzą, że nowy zwierzchnik nie będzie zwlekał z załatwieniem pilnych potrzeb rosyjskich w kraju, jak to było dawniej, gdy zdaniem „Mosk. Wied.“, widoczną była dwoistość postępowania. „W tej dwoistości widziano nieszczerość; mówiono, iż wiele robi się formalnie tylko, zaś w rzeczy samej objawia się współczucie(!) dla dążeń łacińsko-polskich, dla księży i panów. Starano się przemilczać o różnych wybrykach polskich, nie dopuszczać do prasy rosyjskiej wiadomości o nich i ukrywać je przed publicznością rosyjską“. To hasło „niedrażnienia Polaków“ — jak się wyraża organ p. Gringmutha — prowadziło za sobą powolność, tamującą rozwój idei rosyjskiej. Na dowód tej powolności wobec Polaków, — „Mosk. Wied.“ przytaczają wystawę Sienkiewiczowskich darów jubileuszowych(!) na której jakoby brakło pism rosyjskich.

Drugi dowód, to polski ruch narodowy w Galicyi, wspierany pieniężnie (!) przez Polaków z pod berła rosyjskiego. Tam powstają ludowe uniwersytety i inne instytucye, siejące nienawiść do Rosyi, wychodzą broszury antirosyjskie i t. d.“

Jest więc w tem wszystko, czego zapragnie dusza wielkosłowiańska: jest potępienie systemu Imeretińskiego, jest pobożna denuncyacya na Polaków, że nietylko u siebie, lecz w sąsiedniem państwie pracują nad ruchem ludowym i t. p. Szkoda tylko, a raczej szczęściem, że te denuncyacye tak są banalne, a krytyka rządów Imeretińskiego tak bardzo niedołężna! Cóż to za okropne niebezpieczeństwo dla Rosyi z wystawy Sienkiewiczowskiej!

P. Gringmuth radby, aby w Galicyi zamarł wszelki ruch społeczny i narodowy, aby zaniechano pracy nad ludem dla tego, że Rosyi i jej rdzennym patryotom o niemieckich nazwiskach może to nie dogadzać. Więc ze zgrozą opowiadają „Mosk. Wied.“, że między polskimi „socyalistami“ i „ludowcami“ a „patryotami“ nie masz żadnej różnicy, bo wszyscy dążą do wspólnego celu: „Któż są prawdziwi patryoci polscy? Podług naszego głębokiego przekonania, ci i owi — to kwiatki z jednego pola, tych i owych zrodziła Polska politykująca...“ Dla organu p. Gringmutha wszystkie „stronnictwa“ polskie jednakową przedstawiają wartość. Różnic nie zna żadnych: „polscy lojalni ugodowcy“ i „socyaliści“, „arystokraci“, i „demokraci“, i „konserwatyści“ i „liberali“, wszyscy są „niewolnikami chorej idei“, pomimo tego, że stronnictwa te — jak to przyznają „Mosk. Wied.“ — toczą z sobą walkę; więc „jedynem oparciem dla władzy rosyjskiej w kraju jest żywioł rosyjski“.

Wniosek stąd jasny: panie generale Czertkow, tylko w reakcyi leży zbawczy system twoich rządów — woła p. Gringmuth, rdzenny patryota rosyjski.

W przededniu rewolucyi.

Główny organ socyalistyczny francuski, „La petite republique“, umieścił w ostatnich dniach wielce interesujący artykuł podpisany przez niejakiego B. Kriczewskiego, a noszący tytuł: „Veille de Revolution“ — przeddzień rewolucyi. Autor powyższego artykułu, Rosyanin, lecz patrzący pod kątem widzenia socyalistycznym na stosunki polityczno-społeczne swej ojczyzny, przepowiada, że rewolucya tam wybuchnąć musi i motywuje w ten sposób swe zapatrywania.

Pozorny spokój, jaki zapanował po zaburzeniach do jakich przyszło w lutym i marcu br. w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Kijowie, Kazaniu i Tomsku, nikogo łudzić nie powinien. Fale rewolucyjne w Rosyi mają przypływ i odpływ podobnie, jak fale morskie. Nieraz zaś — nawet w wojnie regularnej — milczkiem zawieszają przeciwnicy walkę, aby nabrać sił do dalszych zapasów. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę, że od czasu zaprowadzenia reakcyjnej ustawy uniwersyteckiej z 1884 roku, przychodziło już nieraz do zaburzeń studenckich, lecz nie udzielały się one nigdy szerszym warstwom ludności, co właśnie teraz się zdarzyło. A dlaczego tak się teraz stało?... zapytuje autor omawianego artykułu... i daje odpowiedź taką:

Rozwój ekonomiczny i socyalny, oraz rozwój wielkiego kapitalistycznego przemysłu przyczyniły się do tego, że pod żelazną ręką caryzmu powstały nowe siły rewolucyjne, wzmagające się z siłą żywiołową w miarę wzmagającego się ucisku. Absolutyzm rosyjski nie zna „klap bezpieczeństwa“ i dlatego też nagłe, nieoczekiwane wybuchy do jakich przychodzi w Rosyi, dowodzą, że ewolucya tych nowych sił musi do rewolucyi doprowadzić.

W tych okolicznościach ostatnie zaburzenia studenckie stały się iskrą, która sprowadziła i sprowadzać będzie wybuchy wśród nagromadzonych palnych materyałów społeczeństwa rosyjskiego. Dopiero od pięciu lub sześciu lat proletaryat rosyjski rozpoczął na seryo walkę z wielkim kapitałem — czego dowodem są strejki petersburskie z lat 1895—1897, które poruszyły wszystkie centra przemysłowe Rosyi i Królestwa polskiego. W kraju takim jak Rosya, gdzie bezrobocie uważa się za zbrodnię polityczną, walka ekonomiczna musi daleko prędzej, niż gdzieindziej doprowadzić do walki politycznej z rządem, występującym wiecznie w roli żandarma, który nietylko broni pracodawców, lecz ciągle węszy za spiskami politycznemi.

Już w r. 1898 ruch robotniczy rosyjski przybrał takie rozmiary, że utworzyła się silna partya robotnicza socyalno-demokratyczna, która postawiła sobie za cel zdobycie wolności politycznych i obalenie caryzmu. Dążenie do oświaty, przenikające coraz głębiej do ludu rosyjskiego, jest największem niebezpieczeństwem dla rządu, który opierał się na ciemnych masach. Z innej zaś strony inteligencya rosyjska przebudziła się znów teraz do życia po ciemnej, długiej nocy, jaką było całe panowanie Aleksandra III. I dlatego właśnie rozruchy studenckie przybrały w tym roku tak wybitną polityczną cechę.

„Odtąd — pisze B. Kriczewski — został zawarty nierozerwalny pakt między robotnikami, a inteligencyą, pakt przypieczętowany krwią robotników i studentów pomordowanych w Petersburgu i Charkowie“.

Wreszcie w zakończeniu swych wywodów, rosyjski współpracownik dziennika „La Petite Republique“ podnosi, że nawet „lojalni“ liberałowie rosyjscy stanęli po stronie ruchu rewolucyjnego; wprawdzie trochę późno, bo dopiero po rzezi urządzonej 17 marca przed soborem Kazańskim w Petersburgu, a zarazem czyni uwagę, że rząd rosyjski został już dostatecznie ostrzeżony o tem, co go czeka.

Czy jednak skorzysta z tego ostrzeżenia, to wielkie pytanie — możemy od siebie dodać.

W sprawie dróg wodnych.

W doniosłej dla naszego kraju sprawie kanałowej i regulacyi rzek zabrały głos instytucye w całem słowa znaczeniu kompetentne, o ile chodzi o techniczną stronę projektu, i wystosowały do Koła polskiego memoryał, datowany ze Lwowa i Krakowa w kwietniu b. r. Instytucyami wspomnianemi są: „Towarzystwo politechniczne we Lwowie“, „Towarzystwo techniczne w Krakowie“ i „Galicyjska Izba inżynierska“.

Memoryał, wydany obecnie drukiem, kończy się wnioskami, które żądają, aby Koło polskie wyjednało:

„I. Ustawowe zapewnienie budowy kanałów spławnych w Galicyi według trasy, projektowanej pierwotnie przez biuro hydrotechniczne c. k. ministerstwa handlu, łączącej Odrę z Wisłą pod Krakowem, następnie Kraków przez Sądową Wisznię ze Lwowem i Brodami, Sądową Wisznię zaś lub Gródek z Dniestrem pod Haliczem, względnie Petryłowem.

„II. Ustawowe zapewnienie równoczesnego rozpoczęcia budowy kanałów galicyjskich z budową kanałów Dunaj-Odra i Dunaj-Wełtawa-Łaba.

„III. Przyspieszenie regulacyi rzek spławnych i granicznych, ustawowe zapewnienie systematycznej regulacyi rzek karpackich, tudzież podwyższenie rocznej dotacyi państwowego funduszu melioracyjnego w myśl memoryału Wydziału krajowego z d. 8 marca 1901.

„IV. Utworzenie osobnego ministerstwa robót publicznych, a na razie dopóki taka władza centralna nie zostanie utworzona, jak najrychlejsze połączenie wszystkich agend budownictwa wodnego (kanałów spławnych, regulacyi rzek, melioracyi i zabudowań potoków górskich) w jednym państwowym centralnym urzędzie wodnym.

„V. Powołanie techników krajowych do projektowania i budowy galicyjskich kanałów spławnych, a skoro budowa tych kanałów zostanie podjętą, oddanie robót tutejszo-krajowym przedsiębiorcom“.

Rezolucye przytoczone opatrzone są obszernemi motywami, z których porównania ze znanym już naszym czytelnikom projektem rządowym, zwraca uwagę fakt, że fachowe instytucye z innych powodów, a rząd z innych jednakże zgadzają się na to, aby połączenie Wisły z Dniestrem dokonane było nie przez zużytkowanie i skanalizowanie kawałków rozmaitych rzek, ale w zupełności zapomocą odrębnego kanału.

W innym natomiast punkcie jest pomiędzy obu dokumentami sprzeczność, w tem mianowicie, że memoryał mówi jako o rzeczy samej przez się naturalnej, że kanały nasze będą zbudowane systemem śluzowym, podczas gdy projekt rządowy uważa jakby niemal za rzecz zadecydowaną, iż zastosowany będzie na nich system żórawiowy.

Ale to szczegół drobniejszej wagi, ważniejszemi są natomiast argumenty jakimi memoryał dowodzi konieczności włączenia Lwowa w trasę kanałową, tem zaś są ważniejsze i na czasie, że rząd sprawy tej w owem przedłożeniu nie przesądza, owszem pozostawia ją niejako otwartą do decyzyi posłów. Stwierdzenie więc ze strony fachowej, że pominięcie Lwowa uważaćby należało za klęskę, powinno wpłynąć stanowczo na ową decyzyę.

Pozatem niezmiernie zajmującemi są argumenty, jakiemi memoryał popiera samą ideę budowy kanałów. I tak sięgając po nie najpierw do historyi, powiada:

„Już Sejmy Rzeczypospolitej polskiej przyszły do przekonania, że warunkiem ekonomicznego podniesienia kraju, który produkuje prawie wyłącznie surowe płody rolnicze i leśne, jest tania komunikacya wodna. Dowodem tego zawierane z Turcyą w wiekach XV i XVII traktaty o wolność spławu na Dniestrze, zbudowany w drugiej połowie XVIII wieku kanał „Ogińskiego“, łączący Dniepr z Niemnem zapomocą rzeki Jasiołdy i Szczawy. — uchwalony konstytucyą Sejmową z r. 1631 kanał „Berezyński“, wykonany następnie przez rząd rosyjski w latach 1798 do 1805, — uchwalony konstytucyą Sejmową z r. 1775 kanał „Królewski“, łączący Wisłę z Dnieprem przez Muchawiec i Bug, tudzież przez Prypeć i Pinę, a zbudowany przez rząd rosyjski pod nazwą „Kanału Augustowskiego. — wreszcie zainicyowany w XVII wieku, a zbudowany częściowo przez rząd rosyjski z początkiem XIX wieku „Kanał Windawski“, mający połączyć Wisłę przez Narew z Niemnem i portem Windawskim.

„W obrębie dzisiejszej Galicyi zajmowała się również Rzeczpospolita w r. 1767 projektem połączenia Wisły z Dniestrem zapomocą Sanu i Wiszni, który to projekt po aneksyi Galicyi badany był przez długi szereg lat przez Rządy austryackie, ale dotychczas nie doczekał się urzeczywistnienia.“

Dalej postawiwszy na wzór Niemcy, memoryał wskazuje pożytki, jakie krajowi przyniesie budowa kanałów. A więc:

„tani przewóz produktów podniesie wartość ziemi ornej i lasów, zachęci rolników do intenzywniejszego gospodarstwa i przyczyni się do rozwoju melioracyj rolnych. Tania siła wodna, jaka będzie do dyspozycyi w wielu miejscach, przy śluzach komorowych (por. poprzednią naszą uwagę na ten temat! Przyp. Red.) skłoni przedsiębiorców do założenia całego szeregu mniejszych zakładów przemysłowych, tani dowóz węgla ułatwi powstawanie fabryk we wschodniej części kraju, a tani dowóz buraków usunie trudności, na jakie natrafiają świeżo powstające w kraju cukrownie przy pozyskiwaniu plantatorów buraków cukrowych w najdalszej okolicy.

„Drogami wodnemi kraj nasz będzie eksportował głównie drzewo, zboże, ropę naftową, kamień, żwir rzeczny, glinkę ogniotrwałą i garncarską, wapno, gips itp., będzie zaś importował węgiel i nawozy sztuczne, a w miarę rozwoju przemysłu rudy kruszcowe i inne płody surowe.“

Zwłaszcza dla eksportu drzewa będą kanały niezmiernie doniosłe, obecnie bowiem „widzimy, że drzewo z Galicyi i Bukowiny odbywa drogę na Gałacz lub Odessę morzem do Rotterdamu, a stąd w górę rzeką Renem do Kolonii. Z tej samej przyczyny dęby i inne gatunki drzew amerykańskiego pochodzenia robią nam w Niemczech wielką konkurencyę.

„Brak dróg wodnych nie dozwala potrzeb Wiednia pokrywać drzewem galicyjskiem; drzewa dla Wiednia dostarczają Węgry z powodu tańszego przewozu Dunajem“.

„Zdania przeciwników kanałów — czytamy dalej w memoryale — jakoby drogi wodne szkodziły liniom kolejowym, nie potwierdza praktyka w krajach, w których obok linij kolejowych przeprowadzono potężną sieć dróg wodnych, gdyż drogi te nawet podniosły rentowność kolei, odbierając im towary małowartościowe o wielkiej objętości i ciężarze, które koleje przewoziły ze stratą. I tak n. p. mimo uspławnienia rzeki Renu i wybudowania przystani w Mannheim, podniósł się ruch na kolei badeńskiej w 40 latach 1885—1895 z 130.000 ton na 2,746.000 ton, a więc 40-krotnie, podczas gdy ruch wodny w tym samym czasie wzrósł na Renie 12-krotnie, t. j. z 252.000 ton na 3.100.000 ton.

„Że spław na Renie nie wyrządza szkody kolei badeńskiej, okazuje się także z tego, że gdy miasto Mannheim przystąpiło do przebudowania przystani dla tratew na port przemysłowy kosztem 8.500.000 marek, kolej przyczy-

---

Jerzy Żuławski.

Po uczcie.

(Ciąg dalszy).

„Niedawno w oczy patrzyłem twe, o Życie!; złoto błyszczało w twych źrenic nocy, — ucichło serce we mnie z rozkoszy:

— złociste czółno widziałem błyszczące na mrocznych wodach, niknące, tonące, znowu wstające, złociste czółno rozkołysane!“...

Opuścił książkę na kolana.

Zdawało mu się, że przed przymkniętemi jego oczyma, od stóp jego gdzieś w nieskończoność przestrzeni i czasu rozlewa się morze, morze niezmierne, czarne, wzdęte niewidzialnym wiatrem w bruzdy i ruchliwe, ciche fale poorane. A na tem morzu, tam w dali, pod nocnem i ciężkiem, bezgwiazdnem niebem, błyszczy jak gwiazda jedyna „niknące, tonące, znowu wstające, złociste czółno rozkołysane...“

A on klęczy na wybrzeżu, wąskiem jak ostrze noża, zasypanem żwirem czarnym, twardym, wżerającym się w nagie kolana... Serce w nim nie ucichło z rozkoszy, lecz krzyczy z bólu straszliwego i tęsknoty i wyciąga ręce, wyciąga z tak strasznym wysiłkiem, że zda się, iż jeszcze jeden krzyk, jeden ruch jeszcze, a oderwą się od ramion i pójdą wewnętrzną jakąś mocą niesione nad to morze, ku temu czółnu, co świeci i błyska coraz już dalej...

Kolana mu wrosły w piasek i powoli kamienieją; czuje, jak zamienia się cały w bryłę ołowiu, krzyku już z piersi wydobyć nie może, tylko ręce wyciągnięte drżą i rwą się od ciała nad to ruchliwe morze, tam ku tej gwieździe.

A morze faluje, ciągle faluje, cicho, bez łoskotu, z pośpiechem coraz większym. To już nie wiatr je trąca, to już ono samo, jak żywa istota, wydyma się i gnie i rusza i wije około tego złocistego czółna w oddali...

I w cichem dotychczas falowaniu morza słychać pomruk głęboki, dreszczem przejmujący, jakby skały na dnie mówiły:

„Oto złociste czółno przed tobą, oto w bezkresy życie odpływa...“

Wstrząsnął się gwałtownie i oprzytomniał.

Świece na biurku chwiały płomieniem i topiły się coraz więcej; długie, niewyraźne cienie przesuwały się szybko falistemi ruchami po miękkim dywanie, po ścianach, półkach z książkami i oszklonych szafach. Nogi mu ścierpły, na krzyż założone...

Musi być już późno, pomyślał i uniósł się nieco, aby spojrzeć na zegar, ale w tej chwili osunął się znowu na fotel. Co zależy na godzinie? Wszak tyle ich już zmarnował i bezpowrotnie.

Patrzył przed siebie, na ulubione sprzęty, które go otaczały, na rzadkie i drogie dzieła sztuki, na książki, które latami całemi z zapałem i miłością gromadził — i wszystko wydawało mu się niezmiernie obce, błahe i wstrętne... Skąd on się tu wziął i po co tu siedzi? A nadewszystko: czy to prawda, czy to możliwe, że on tu spędził połowę życia, tu, w tym pokoju, zajęty pracą — ach! jaką mizerną, marną, nic nie znaczącą pracą! Po co? dla kogo? dla czego? Pracował dla ludzi, dla świata, aby pouczać, podnosić, zachwycać...? Wszakże on sam wie najlepiej, że to kłamstwo, bezczelne, ohydne kłamstwo, które tak długo sobie powtarzał, że gotów był wnet w nie uwierzyć. W istocie ci ludzie, ten cały świat — co to jest? To go nic nie obchodzi, to nie obchodziło go nigdy! Jedyną rzeczą wartość dlań mającą, to on sam, życie! I rwał się, targał, oh! jak się targał, aż wreszcie przekonał się, że jest za słaby, aby żyć dla siebie, aby żyć jednem słowem, i wtedy począł żyć dla innych, dla świata, dla ludzi, to jest pracować. A! jakże to wszystko marne! jakże on sam jest marny...

Przymknął oczy i zdawało mu się znowu, że morze ze złocistem czółnem na grzbiecie faluje przed nim i głos znowu słyszy:

„Odpływa złota łódź rozkołysana, odpływa po falach czarnego morza w kraje, których ty nigdy nie ujrzysz:

tam, gdzie po stepach, spalonych słońcem, tabuny dzikich rumaków grzmią kopytami i tratują stare mogiły;

tam, gdzie po pustyniach chodzi wicher gorący i w rozżarzonych piaskach z chychotem się tarza;

tam, gdzie się góry wzbijają w niebo i głośnym rykiem śmiechu odpowiadają na gniew piorunów;

tam, gdzie są w borach stuletnie dęby i świerki dumne pod całunem śniegu;

tam, kędy palmy wieją, jak ptaki, zielonemi skrzydły, a w cieniu ich przeciągają się leniwe, do wężów podobne, ciała odalisek;

tam, gdzie wulkany słupami ognia mówią do błękitów i ziemi, która drży pod brzemieniem ich słów płomiennych;

tam, gdzie jest życie!“

Tak, tam jest życie! — a tu?...

Wstał i zatoczył się jak pijany. Straszne, dławiące przerażenie ścisnęło go za pierś:

Tu — śmierć. Powolne umieranie bez celu, bez walki, nawet bez bólu.

Zdawało mu się, że chciałby krzyczeć na lata swe ubiegłe, na zmarnowane siły, na nierozumne porywy i szały, z których śmiał się wczoraj, na młodzieńcze marzenia bezowocne, których wczoraj się wstydził, na przeszłość całą, aby wracała, aby...

Krzyk uwiązgł mu w gardle: wszak to na próżno!

Z wyrazem najwyższego zwątpienia opadł na fotel. — Życie! życie! brzmiało mu w uszach.

I jeszcze raz, z całą okropną, bezlitosną przytomnością, ogarniając jednym rzutem myśli wszystkie swe lata ubiegłe, płodne i dobrej pracy poświęcone w przekonaniu innych, a tak strasznie zmarnowane w jego własnem przekonaniu, — z całą świadomością i szczerością zapytał:

— Czy ja żyłem...?

Gdzie to wulkaniczne wyładowanie sił, które z posad ziemię rusza, lub przynajmniej wierzyć każe, że ją poruszy?

Gdzie ta pierwotna potęga uczucia, przez którą w jednej chwili całą nieśmiertelność rozkoszy lub bólu się przeżywa?

Gdzie jest ta wiara, która dozwala się chełpić z błędów nawet i upadków?

Gdzie są wzloty, gdzie upadki, gdzie życie?

Rozbił je, rozdrobnił na tysiące chwil, godzin, małych rozkoszy, codziennych bólów, dzieł przemijających, czynów niepłodnych; rozbił, zniweczył siebie samego, a w zamian zyskał — uznanie.

A prawda! i jeszcze jedno: równowagę!

Za cenę życia...

(Dok. nast.)

niła się do budowy portu datkiem w wysokości 1,000.000 marek.“

Jeszcze inne też korzyści upatruje memoryał dla kraju w budowie kanałów, powiadając, że „nie od rzeczy będzie tu nadmienić, iż przy wykonaniu kanału równoległego do Wisły, który będzie zasilany z rzek podkarpackich, a więc wodą niosącą wielkie ilości żyznego namułu, ogromne obszary dyluwialnych nieużytków, lichych łąk i pastwisk piaskowych położonych wśród urodzajnych dolin rzek wpadających do Wisły, mogą być nawodniane wodą z kanału, którego przekrój poprzeczny na nieznacznych przestrzeniach wymagać będzie w tym celu pewnego powiększenia, a w ten sposób rolnictwo krajowe wskutek powiększenia produkcyi paszy odnieść może wielkie korzyści“.

Nakoniec wymienione organa fachowe ze sprawą kanałową łączą dość ściśle sprawę regulacyi rzek, są bowiem zdania, iż „ażeby kraj nasz z projektowanych dróg wodnych mógł skorzzstać w odpowiedniej mierze, okazuje się nagląca potrzeba jak najrychlejszego uregulowania rzek, oraz podjęcia robót melioracyjnych na szerszą skalę, które to roboty z jednej strony ochronią grunta uprawne od tak często u nas powtarzających się spustoszeń powodziowych i podniosą produkcyę rolniczą, z drugiej strony zaś przez uregulowanie rzek karpackich ułatwią dowóz drzewa z gór wodą do głównej arteryi komunikacyjnej wodnej, jaką stanowić będzie kanał główny przecinający wzdłuż całą Galicyę“.

Memoryał streszczony i pokrótce przez nas powyżej omówiony jest głosem bardzo poważnym i ważnym, który z jednej strony zawiera wiele cennych wskazówek, z drugiej zaś dowodzi, jak wielkiej w kwestyi kanałowej potrzeba uwagi, aby interesów kraju na szwank nie narazić. Dla tego konserwatywni menerzy lepiejby zrobili, gdyby go wzięli pod uwagę zamiast w inspirowanych telegramach do swoich organów zarzucać nam, choć bez wymienienia nazwy naszego pisma, „złą wolę“ za to, że śmieliśmy przypomnieć sprawę regulacyi rzek w Galicyi i żądaliśmy, aby nie skończyło się wobec kategorycznych postulatów ceskich co do regulacyi rzek, na tem, że my w zdobyczach pozytywnych pozostaniemy jak zwykle w tyle, a będziemy mieli tylko wątpliwy zaszczyt ponoszenia kosztów zdobyczy cudzych.

Kraków w cyfrach.

Miejskie biuro statystyczne zestawiło już ostateczne wyniki spisu ludności, dokonanego dnia 31 grudnia 1900 r. Otóż liczba ludności cywilnej wynosi 85.274, wojska 6.049, razem 91.323. Wzrost od r. 1890 wynosi 16.722 głów, czyli 22·41%. Mianowicie ludność cywilna o wzrosła 16.144 osób (23·35%), wojsku zaś przybyło 578 głów.

Na ogólną liczbę 91.323 mieszkańców znajduje się mężczyzn: 44.973, kobiet zaś: 46.350. Stosunek ten stanie się jeszcze jaskrawszym, gdy wyłączymy wojskowych, którzy prawie bez wyjątku pozostają w Krakowie tylko podczas czynnej służby; wówczas bowiem wobec 46.350 kobiet stanie tylko 38.924 mężczyzn cywilnych.

Bardzo znamiennym i ważnym ze względu na ustawy administracyjne jest stosunek osób, posiadających prawo przynależności do gminy miasta Krakowa, do osób, nie posiadających tego prawa. Otóż na 85.274 cywilnych mieszkańców Krakowa jest przynależnych do naszej gminy tylko 32.447 osób. Pochodzi to stąd, że do Krakowa napływają całe rzesze terminatorów, czeladników, robotników fachowych, a wreszcie zwykłych wyrobników dziennych. Ludzie ci pozostają u nas w znacznej liczbie długie lata, a nawet osiedlają się na stałe, nie mają atoli prawa przynależności i w razie ubóstwa, kalectwa i wogóle niezdolności do pracy idą „szupasem“ często do gmin bardzo odległych, które ze zdziwieniem przyjmują tych dawno zapomnianych obywateli swoich. Ubogie gminy, na które często spada w ten sposób, równie dotkliwy, jak niespodziewany ciężar, nie bez słuszności twierdzą, że te miasta, w których pracują owi robotnicy, przyczyniający się do wzrostu ich bogactwa, powinny także brać na siebie ciężar utrzymywania ubogich, starców i kalek, ułatwiając im nabycie prawa przynależności. Gminy te powołują się na niemiecką ustawę o twojszczyznie, przyznającą po dwuletniem zasiedzeniu prawo przynależności do danej gminy, gdy w Austryi potrzeba do tego aż 10-letniego pobytu. W Austryi są miasta, jak n. p. przemysłowy Bielsk, gdzie 68% ludności nie ma prawa przynależności do gminy.

Po tej dygresyi prawnej powróćmy do statystyki miasta Krakowa. Według wyznania, rozkład tutejszej ludności dał następujące wyniki w poszczególnych dzielnicach:

Dzielnica	rzym.-kat.	izraelici	unici	ewang.	Inni	Razem
Śródmieście	14.918	1.598	90	135	8	16.749
Wawel	63	4	7	3	1	78
Nowy Świat	4.878	236	51	43	2	5.210
Piasek	9.815	123	63	74	4	10.079
Kleparz	9.372	461	102	51	5	9.991
Wesoła	12.151	2.004	187	102	3	14.447
Stradom	1.541	2.844	12	13	—	4.410
Kazimierz	6.113	18.160	18	18	1	24.310
Razem	58.851	25.430	530	439	24	85.274
Wojsko	5.358	240	209	216	26	6.049
Ogółem	64.209	25.670	739	655	50	**91323**
%	70·31	28·11	0·81	0·72	0·05	100
W r. 1890:	52.467	20.939	613	540	42	74.601
%	70·33	28·07	0·82	0·73	0·05	100

Według języka „towarzyskiego“ klasyfikowało biuro statyst. tylko ludność, przynależną do Austryi.

Dzielnice	niemiecki	czeski morawski słowacki	polski	ruski i inne	razem
I Śródmieście	275	27	15.526	28	15.856
II Wawel	11	2	55	6	74
III Nowy Świat	123	21	4753	21	4918
IV Piasek	261	53	8959	20	9293
V Kleparz	168	91	8964	31	9254
VI Wesoła	519	112	12.989	44	13.664
VII Stradom	509	4	3768	3	4284
VIII Kazimierz	2868	20	20.281	2	23.171
Razem	4734	330	75.295	155	80.514
Wojsko	1842	752	3263	109	5966
Ogółem	6576	1082	78.558	264	86.480
%	7·60	1·25	90·84	0·31	100
W r. 1890	4766	1146	64.210	186	70.308
%	6·77	1·63	91·33	0·27	100

Pod względem oświaty dane statystyczne świadczą o niejakim postępie, jak to przekonać się można z porównawczej tabelki spisów ludności z roku 1890 i 1900.

W r. 1900 umiało	czytać i pisać	tylko czytać	ani czytać, ani pisać	razem osób
	66.299	3057	21.967	91.323
%	72·60	1·35	24·05	100
w r. 1890	48.532	4064	22.001	74.601
%	65·06	5·45	29·49	100

Posiadłości zabudowanych znajduje się w Krakowie 2099. Za posiadłość uważa statystyka dom frontowy, opatrzony numerem oryentacyjnym, spisowym i hipotecznym. Wśród tych posiadłości jest 3610 odrębnych domów, a 1245 budynków pomocniczych, mianowicie zaś: 661 gospodarskich, 242 przemysłowych, 84 handlowych, 258 dla innych celów. — Z pomiędzy 3610 odrębnych domów jest zamieszkałych 3342, niezamieszkałych 253, pomiędzy niemi 40 kościołów. Domów w budowie było 22.

W dziesięcioleciu 1890—1900 wybudowano nowych domów 438, przebudowano 93, dobudowano 190, nowych piętr wykonano 61, a drobniejszych robót 334.

Partyj, zajmujących osobne pomieszkania, było w 1890 roku 12.218, w 1900 zaś roku było 16.206.

Kronika.

Kraków, 7 maja.

Następny numer naszego dziennika z powodu uroczystości św. Stanisława wyjdzie dopiero we czwartek wieczorem o zwyczajnej porze.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9 b. m. o godzinie 5 po południu.

Na cele publiczne uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wydział krakowskiej Kasy oszczędności następujące zasiłki:

Na odnowienie kościołów Bożego Ciała, św. Piotra i Dominikanów 3000 koron (po 1000), komitetowi budowy zzpitala jubileuszowego „Braci Miłosierdzia“ 2000, Towarzystwu tanich mieszkań dla robotników katolików 3500, Towarzystwu dla przytułku biednych starców izraelickich na budowę schroniska 2000, komitetowi budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie 1000, komitetowi ochron dla małych dzieci na budowę V ochrony 1000, do funduszu emerytalnego urzędników i sług Kasy oszczędności 12.000, dla Towarzystwa dobroczynności 1000, dla sześciu ochronek po 200 (1200), dla zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców 200, dla Stowarzyszenia wsparcia biednych chłopców izraelickich „Opiekujcie się synami ubogich“ 200, dla Towarzystwa ku wsparciu biednych uczniów szkół ludowych w Krakowie 200, dla Towarzystwa ku wsparciu ubogich uczniów wyznania mojżeszowego 200, dla Stowarzyszenia ku wsparciu rękodzielników izraelickich 200, dla szkoły miejskiej handlowej w Krakowie 800, dla zakładu opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców 200, dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo męskiego 200, żeńskiego 200, dla komitetu opieki weteranów z 1831 r. 200, dla Przytuliska uczestników powstania z 1863 r. 200, dla zgromadzenia Braci Miłosierdzia 600, dla Towarzystwa ochrony starców izraelickich 400, dla Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców 600, dla rekonwalescentów wychodzących ze szpitala św. Łazarza 400, dla „Domu pracy“ w Krakowie 1000, dla szpitala św. Ludwika 400, dla Bractwa Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej 100, dla konserwatoryum muzycznego w Krakowie 600, dla zakładu starych i chorych kobiet na Blichu im. hr. Sołtykowej 200, dla Stowarzyszenia nauczycielek 200, dla ochotniczego Towarzystwa ratunkowego 400, dla zakładu św. Jadwigi (opieka nad biednemi dziewczętami) 400, dla Towarzystwa muzycznego „Harmonia“ 200, dla Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ 200, dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ 200, dla bractwa izraelickiego „Bikur Cholim“ 100, dla taniej izrelickiej kuchni ludowej 100, dla Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Praca“ 200, dla Stowarzyszenia „Przyjaźń krakowska“ 300. dla Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy biednym chorym i wyzdrowieńcom wyznania mojżeszowego 100 koron. Razem na powyższe cele uchwalono 36.200 koron.

Popis muzyczny. Wczoraj wieczorem odbył się w sali kasyna powszechnego popis muzyczny p. Eugenii Rosenberg. P. R. ukończyła z odznaczeniem konserwatoryum wiedeńskie pod kierunkiem Hansa Schmitta i od lat kilku prowadzi własną szkołę w Krakowie. Wynik popisu wypadł bardzo dobrze; widać jak sumiennie oddaje się ta nauczycielka swym uczniom. W części pierwszej na wzmiankę zasługują młode uczennice Marta J., Ema R. i Ella B. W drugiej grały już uczennice starsze, z pewnością wielką i precyzyą, szczególniej panny Adela S. (grała piękną melodyę Szopskiego), Zuzanna G. (Prelud Szopena), Olga i Bronisława R. (Schuberta polonez na 4 ręce), Zofia F., Olga B., Alfred B. i Izydor R. Najlepszą uczennicą, zwracającą uwagę słuchaczy jest p. Paulina Grossberg. Do uroz-maicenia wieczorku przyczyniła się bardzo p. Marya Dulembianka, która ze zrozumieniem i uczuciem wypowiedziała Konopnickiej „Bez dachu“ i „A kiedy będzież moją“ Tetmajera, za co huczne oklaski otrzymała. W kwartecie fortepianowym wzięli nadto udział pp. Hornof, Kirs i Holtsch wywiązując się dobrze z zadania. Sala była zapełniona, a oklasków nie szczędzono młodzintkim pianistkom.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Dortheimer, rodem z Branic, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Bilety na przedstawienie „Zemsty“, które odbędzie się jutro po południu w teatrze miejskim, nabywać można w administracyi „Obrony Ludu“, ul. Pijarska 2.

Z teatru komunikują nam: Odbywają się próby z 3-aktowego dramatu St. Przybyszewskiego „Złote runo“, przedstawiającego dla artystów wdzięczne, ale i trudne zadanie. Autor przyrzekł przyjechać na ostatnią próbę.

Poświęcenie nowo wzniesionego gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim, a równocześnie otwarcie wystawy dzieł polskich artystów — pierwszej w tym nowym przybytku sztuki — odbędzie się w sobotę, dnia 11 b. m., o godzinie 11 przed południem. Wstęp na wystawę w czasie uroczystości mają tylko osoby, które się wykażą przy wejściu zaproszeniem. Od godziny 12 w południe wystawa będzie otwartą dla wszystkich.

Raut Koła artystyczno-literackiego, mający się odbyć dnia 11 b. m., zapowiada się ze wszech miar świetnie, tak ze względu na część koncertową, której kierownictwo objął znany w szerokich kołach naszego miasta muzyk p. dr Bylicki, jakoteż na wzmiankowaną poprzednio rozsprzedaż kart pamiątkowych i obrazów malarzy polskich, których już dotychczas nadeszło do Koła przeszło 100 sztuk, pendzla pierwszorzędnych artystów. — Nie wątpimy też, że raut ten obudzi ogólne zajęcie i zapisze się na długo w pamięci jego uczestników.

Pierwszy koncert popularny orkiestry Towarzystwa „Harmonia“ odbędzie się w razie pogody jutro po południu, w miejskim parku dra Jordana. Koncerty te, których urządzaniem zajmuje się Towarzystwo „Harmonia“ od lat trzech, pozyskały już uznanie i cieszyły się zawsze poparciem publiczności. Dochód z koncertów stanowi jedno ze źródeł dochodów Towarzystwa i służy ku utrzymaniu orkiestry, złożonej z 42 członków i kapelmistrza, można tedy mieć nadzieję, że i w tym roku gromadzić się będą w parku znaczne zastępy publiczności, zwłaszcza że wstęp wynosi tylko 10 halerzy od osoby, dzieci zaś mają wstęp wolny.

U wejścia do parku można nabywać program koncertu po 10 h. — Początek koncertu o 3 po południu.

Przejeżdżali wczoraj wieczorem przez Kraków, dążąc na dzisiejsze posiedzenie Rady państwa, posłowie: Szeptycki, Doboszyński, Opydo, ks. Żyguliński, Ćwikliński i paru innych.

Oddziały wioślarski i kolarski tutejszego „Sokoła“ rozpoczynają sezon wycieczką wspólną do Bielan w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 2 po południu. Stamtąd wyścig kolarzy, poczem zabawa w uroczym lesie bielańskim.

W „Czytelni kobiet“ (ulica Sławkowska l. 12) w czwartek, dnia 9 b. m., wygłosi odczyt p. Adam Siedlecki o „Witołdzie Gozdawie Godlewskim“. — Początek punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem. Wstęp dla niecłonków 50 h.

Dochód przeznaczony na kamień grobowy dla zmarłego poety.

Następujące panie raczyły dotychczas przyjąć zobowiązanie pośredniczenia w zbieraniu datków na festyn który się odbędzie dnia 2 czerwca b. r. w parku dra Jordana na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie i szkoły imienia królowej Jadwigi w Zwardoniu: Bałucka, Floryańska, 39; Bandrowska, Karmelicka, 44; Carowa, św. Marka, 23; Chmurska, św. Krzyża, 7; Dąbrowska, Gazownia miejska; Hablińska, Karmelicka, 35; Najedłowa, św. Marka, 23; Owczarkiewiczówna, Grodzka, 66; Patelska, Jabłonowskich, 12; Poźniakowa, Wielopole, 15; Radwańska, Wielopole, 15; Repetowska, Biskupia, 10; Sędzimirowa, Siemiradzkiego, 21; Szilerowa, Szpitalna, 17; Siedlecka, Szpitalna, 7; Spisowa, Karmelicka, 25; Warzyszkiewiczowa, Batorego, 20.

† Ks. Maryan Morawski, Jezuita, b. profesor teologii w uniwersytecie krakowskim, redaktor „Przeglądu Powszechnego“, b. rektor konwiktu tarnopolskiego i superior seminaryum ks. Jezuitów w Krakowie, zmarł wczoraj w naszem mieście w 56 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 5 po południu z domu przy ulicy Grodzkiej l. 43.

Przykład godny naśladowania. Z Nowego Sącza donoszą nam: Obronę aż do skutku przeciw niesłychanemu uciskowi podatkowemu postanowiło przeprowadzić Towarzystwo właścicieli realności w Nowym Sączu, uchwalajac na walnem zgromadzeniu dnia 5 bm. wniesienie na tut. inspektorat podatkowy obszernego zażalenia do kraj. dyrekcyi skarbu, do ministerstwa i równocześnie do Rady państwa. Dzieją się tutaj na polu fiskalizmu rzeczy, o jakich nie śniło się filozofom XX wieku. Nic przeto dziwnego, że w obecnym czasie panuje nawet wśród zamożnych właścicieli realności nowosądeckich oburzenie i rozgoryczenie do tego stopnia, że wielu nosi się z myślą zamknąć domy, by nieopłacać niesłusznie wygórowanych podatków z innych źródeł dochodu. A cóż począć mają mniej zamożni i wcale biedni właściciele?... Podatki wyśrubowane są do ostateczności, fasyom rzetelnie składanym nie chcą dać wiary, słowem właściciel jest bezpłatnym stróżem własnego majątku. Uchwalono dalej poczynić starania, gdzie należy, o powiekszenie liczby skrzynek listowych w rynku i w ulicach, o przeniesienie targowicy nabiałowej z ulicy św. Ducha na plac obok szpitala powszechnego i wiele innych. W końcu przeprowadzono wybór nowego wydziału, mianowicie prezesem wybrany ponownie p. Józef Gutowski, redaktor „Szkolnictwa“, wiceprezesem p. dr Franciszek Kosterkiewicz, na członków pp. Kumór Józef, Małecki Ludwik i Obrecht Wiktor. Do komisyi kontrolującej wybrani ponownie pp. Ritter Feliks i Stuber Leopold.

Zabij go! powiadają sobie zawiedzione kobiety i coraz częściej za pomocą rewolweru załatwiają rachunki ze swoimi dawnymi wielbicielami. Tak uczyniła licząca 24 lat życia Ernestyna Strumpfner, panna sklepowa, która, jak to wczoraj doniósł nam telegram, wykonała zamach morderczy przeciwko p. Henrykowi Orange'owi, zamieszkałemu w Wiedniu. Według opowiadania dzienników wiedeńskich sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Henryk Orange, mający rodzinę w Krakowie, jest konceptowym praktykantem w wiedeńskiej dyrekcyi policyi, która przydzieliła go do służby komisaryatowi policyi w Meidlingu. Henryk Orange miał w Krakowie stosunek z Ernestyną Strumpfnerówną, której przyrzekł małżeństwo. Słowa chciał dotrzymać, ale, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, Strumpfnerówna ma być histeryczką i często popadała w stan silnego rozdrażnienia. Wskutek tego miał Orange zerwać z nią wszelkie stosunki, a w zamian zobowiązał się notaryalnie wypłacić jej ratami 4000 koron. Ernestyna zawarłszy tę ugodę w Wiedniu, powróciła do Krakowa, ale wkrótce powzięła inne postanowienie. Wczoraj rano przybyła do Wiednia i prosto z dworca udała się do hotelu „Bayrischer Hof“, gdzie mieszkał Orange. Weszła do pokoju i zastała go leżącego w łóżku. Po krótkiej rozmowie wydobyła z kieszeni rewolwer i poczęła strzelać do Orange'a. Trzy strzały chybiły, czwarty prześliznął się po klatce piersiowej, piąty zaś utkwił w prawem ramieniu. Orange zerwał się i chciał uciec z pokoju, ale Ernestyna zamknęła drzwi na klucz i szóstym strzałem zraniła Orange'a w prawe udo. Na wołanie rannego i skutkiem strzałów weszła do pokoju służba hotelowa, wyważywszy drzwi. Ujęto Ernestynę, a rannego zaopatrzyło wezwane pogotowie ratunkowe. Orange odniósł rany, które nie są ciężkiemi i leczy się w domu, Ernestynę uwięziła policya i odda ją sądowi karnemu.

Bankructwo. Związek wierzycieli w Wiedniu ogłasza upadłość Mch. Blaugrunda, właścicielas składu porcelany i lamp w Krakowie, ul. Miodowa.

Wiedeń, 5 maja. (=) (Obchód uroczysty konstytucyi 3 maja w polskiem stowarzyszeniu „Strzecha“). Dawno już nie było w Wiedniu tak świetnej uroczystości narodowej, jak wieczorek wczorajszy, święcący pamięć konstytucyi 3 maja 1791, urządzony przez tutejsze polskie stowarzyszenie „Strzecha“ w sali gmachu towarzystwa kupieckiego przy Johannesgasse w wiedeńskiem śródmieściu. Zarząd stowarzyszenia zaprosił dla uświetnienia programu wieczorkowego p. Kotarbińskiego, dyrektora teatru w Krakowie, do współudziału, który zadość uczynił wezwaniu i deklamacyą swoją olśnił i wzruszył licznie zgromadzone przedstawicielstwo miejscowej kolonii polskiej. Deklamował „Bitwę Racławicką“. Gdy skończył, rozległ się grzmot oklasków po sali, który nie ustał prędzej, aż na estradzie ukazał się artysta i zadeklamował nadprogramowo ustęp z „Dziadów“ Mickiewicza. Publiczność ponowiła oklaski, jeszcze głośniejsze i natarczywsze, tak, że p. Kotarbińskiemu nie pozostało uczynić co innego, jak uśmierzyć burzę wygłoszeniem wiersza Tetmajera „Evviva l'arte!“ Lecz i tego nie było dość rozentuzyazmowanej publiczności. W końcu przyszedł jeszcze Rodoć, nie długi, lecz tak pełen humoru, iż słuchacze, mimo podniosłego nastroju, w jakim się znajdowali, serdecznie się rozweselili.

Słowo wstępne na wieczorku wypowiedział lektor wiedeńskiej wszechnicy dr Ernest Łuniński, mówiąc o konstytucyi 3 maja podniośle, lecz krytycznie, zwięźle i treściwie, a z ciepłem uczucia prawdziwie polskiego, co piękna forma wygłoszenia odczytu korzystnie uwydatniała! Słuchaczki i słuchacze, między którymi znajdowali się także pp. dr Roszkowski, Czajkowski, Dawid Abrahamowicz, Sozański i Potoczek, nie szczędzili prelegentowi uznania przez rzęsiste oklaski. Z obfitego programu muzykalnego podnieść należy piękny śpiew p. Alfreda Kurzawy, artystyczną wielce grę na skrzypcach p. Piotra Stojanowicza i popisy chóru „Strzechy“, dyrygowanego przez p. Sawczyńskiego.

Po wieczorku odbył się „komers“ w lokalu „Strzechy“ (V Kettenbrückgasse 5). Sala była nabita uczestnikami. Prezes Bieńkowski powitał toastem p. Kotarbińskiego, który w pięknem przemówieniu pił na pomyślny rozwój „Strzechy“. Toastowych przemówień był długi szereg. Zabierali głos po kolei pp. dr Łuniński, G. Smólski, Korytyński, wiceprezes „Strzechy“, akademik Filasiewicz i Styczyński, prezes „Gwiazdy“ i inni jeszcze.

Dochód z wieczorku jest przeznaczony na utrzymanie polskich szkółek w Wiedniu.

Roboty publiczne w okolicy Lwowa. Za 100.000 koron, przeznaczonych przez ministerstwo na rozpoczęcie robót na dworcu kolejowym we Lwowie, otrzymało roboty murarskie (mur oporowy z kamieni) przedsiębiorstwo budowy „Szymberski i Brejter“. — Znajdzie tam około 50 murarzy i 100 robotników tutejszych natychmiastowe zajęcie.

„Gazeta Lwowska“ odpowiada na zarzuty pism, niezachwyconych wcale akcyą namiestnictwa w sprawie robót publicznych rządowych w okolicy Lwowa. Stwierdza „Gazeta Lwowska“, że robot wodnych w okręgu lwowskim wcale nie ma, roboty zaś drogowe (na które w budżecie wstawiono kwotę 80.000 koron) są w pełnym toku. Dalej pisze „Gazeta Lwowska“, że z sumy zapomogowej na dotkniętych przez klęski elementarne, namiestnictwo nie miało zarządzać budowania jakichkolwiek budynków we Lwowie.

Tarnopol, 6 maja. W niedzielę odbył się u nas wieczorek ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja. Słowo wstępne wypowiedział p. Witwicki, deklamował p. Janikowski ze Lwowa, śpiewał p. Tarnawski, artysta opery lwowskiej. W końcu wygłosili amatorowie w malowniczych strojach zbiorowo fragment z „Złotej czaszki“ Słowackiego.

Jasło, 6 maja. Wczoraj święciliśmy pięknym obchodem 25 rocznicę założenia naszej straży ogniowej ochotniczej. Z okolicy przybyło bardzo wielu delegatów straży ogniowych. Po nabożeństwie udano się w pochodzie na rynek, gdzie burmistrz miasta dr Pawłowski powitał zebranych i jubilatom wręczył upominki. Czterech strażaków, służących już 25 lat, otrzymało zegarki srebrne. Mający 20 lat służby dostali złote paski na rękaw, takie paski srebrne otrzymali mający 15 lat służby, ci zaś, którzy mają 10 lat służby czerwone paski jedwabne. Potem nastąpiła defilada przed jubilatami, a następnie pochód do strażnicy ogniowej, gdzie odbyło się śniadanie. Burmistrz dr Pawłowski wniósł toast na cześć straży, której imieniem podziękował naczelnik p. Knebel. Po południu odbyła się zabawa taneczna przy udziale nowo zorganizowanej muzyki strażackiej.

Z dziejów hakatyzmu. Donoszą z Poznania:

„Posener Tageblatt“, organ policyi tutejszej, donosi, że zapowiedziany na wczoraj drugi wiec w Gostyniu został przez władzę policyjną ze względu na ogólny porządek i bezpieczeństwo zakazany.

Z funduszu gadzinowego sypnięto znowu hojnie kubany za... skuteczną naukę języka niemieckiego! W ostatnich dniach wymieniają gazety mnóstwo nazwisk nauczycieli w Księstwie, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku. Jakby na ironię, między nagrodzonymi nauczycielami są też Polacy.

„Der Tag“, pismo na wskróś hakatystyczne, naigrawa się z Polaków, z powodu, że poseł galicyjski, Krempa, oskarżonym został o napaść — (jak wiadomo, w sposób oszczerczy i pozbawiony podstawy; przyp red.). „Köln. Volksztg.“ pisze z tego powodu: „Polecamy hakatystycznemu pismu najnowsze wiadomości z Monachium, wedle których tamże aresztowano dwóch studentów za to, że należeli do cechu złodziei. Jeden kradł paltoty, krawaty, portmonetki — drugi zaś przez 2 półrocza zajmował się tymże szlachetnym procederem, — a schwytano go na kradzieży bicykla.“

Literaci warszawscy przeciw p. Pilzowi. Wydawca „Kraju“ p. Pilz złożył swego czasu na rzecz kasy literackiej w Warszawie listy zastawne wartości 3000 marek, co z uwagi na stanowisko, jakie ofiarodawca zajmuje wobec kwestyi polskiej pod zaborem rosyjskim, literaci warszawscy uważali za dar bardzo dla siebie niemiły. Już na walnem zgromadzeniu członków kasy w roku ubiegłym pojawił się wniosek, ażeby p. Pilzowi zwrócić darowiznę. Wniosek jednak upadł dwoma głosami mniejszości. W roku bieżącym sprawa memoryału, jaki „Kraj“ wystosował do rządu rosyjskiego, rozstrzygnęła o stosunku p. Pilza do warszawskich kolegów po piórze. W ubiegły poniedziałek, na walnem zgromadzeniu członków kasy, wznowiono wniosek o zwrot darowizny Pilzowi i wniosek przeszedł 109 głosami przeciw 52, przyczem postanowiono nad motywami uchwały nie przeprowadzać dyskusyi. Zwrot daru jest pośrednio wykluczeniem p. Pilza z towarzystwa. Uchwała ta ogromnie rozdrażniła ugodowców warszawskich. Redaktorowie „Słowa“ z pp. Donimirskim i Straszewiczem na czele, opuścili ostentacyjnie salę zgromadzenia.

Sprawa jednak nie skończyła sie na tem. P. Libicki, redaktor „Kuryera Codziennego“, zwrócił p. Straszewiczowi egzemplarz jego ugodowego pisma „Kuryera Polskiego“, z dopiskiem, iż nadal z takiem pismem nie chce mieć zamiany. P. Straszewicz uczuł się tem obrażony i wyzwał Libickiego na pojedynek.

Śmierć księdza biskupa Sotkiewicza nastąpiła nagle nad ranem skutkiem ataku apoplektycznego. W przeddzień zmarły biskup czuł się bardzo dobrze i dwukrotnie przychodził do konsystorza. Wyniesienie zwłok do katedry odbędzie się we środę, a złożenie do grobu we czwartek. Obiór administratora nastąpi dnia 10 lub 11 b. m.

Sławny Torquemado samborski Ludwik Eitner zaskarżył gminę miasta Sambora sądownie o odszkodowanie i przyznanie mu pensyi.

Pruska cywilizacya w Chinach. „Pekiner Deutsche Ztg“ w dniu 6 stycznia b. r. ogłosiła rozporządzenie cesarsko-niemieckiego generała komenderującego w obrębie stolicy chińskiej, Höpfnera, do wojsk niemieckich, tam przebywających. „Ktokolwiek — pisze — będzie schwytany z bronią w ręku, poniesie karę śmierci. Jeżeli strzał padnie z jakiego domu, tenże dom będzie natychmiast spalony. Ktokolwiek będzie ujęty na rabunku, będzie rozstrzelany na miejscu. Słuchajcie i drżyjcie!“ — Rozporządzenie prefekta cywilnego w niemieckiej dzielnicy Pekinu, opiewa: „Ktokolwiek zanieczyści ulice, będzie ćwiczony bambusami. Każdy Chińczyk, wychodzący na ulicę pomiędzy godz. 8 wieczorem a 4 zrana, powinien iść z zapaloną latarnią, inaczej dostanie baty“. Niema co mówić: co jedno, to lepsze!

Ludność Londynu wynosi wedle ostatniego spisu ludności 4,536.034 osób. W ostatniem dziesięcioleciu wzrosła o 308.717 mieszkańców.

Krwawy czyn obłąkanego. W miejscowości szwedzkiej Grenna w tamtejszym zakładzie leczniczym dla chorych nerwowo jeden z pacyentów, dostawszy nagle obłąkania, rzucił się na właścicielkę zakładu i jej córki, jednę z nich zabił, a resztę ciężko poranił. Zbiegła się służba zakładowa i dopiero po długich zapasach zdołała ubezwładnić szalonego. Pięciu silnych służących odniosło rany w tej walce.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli jako podatek narodowy: uczniowie VII kl. gimn. św. Anny 7 K 32 h, N. N. 2 K.

Dla biednej wdowy Skowronowej złożyli: Horwath A. ze Sambora 3 K, M. W. z Krakowa 4 K, Goździk Karol z N. Sącza 4 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 8 maja o godzinie 3 po południu przedstawienie dla ludu: „Zemsta“, komedya w 4 aktach wierszem A. hr. Fredry (ceny zniżone); o godzinie 7½ wieczorem: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach z prologiem przez Juliana z Poradowa.

We czwartek 9 maja: „Faust“, tragedya Göthego w 14 obrazach, ilustrowana muzyką ks. Radziwiłła (ceny zniżone).

W sobotę 11 maja: „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach St. Przybyszewskiego.

W niedzielę 12 maja: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego.

Z kalendarza. We środę 8 maja: Stanisława biskupa krakowskiego; we czwartek 9 maja: Grzegorza Nazyańskiego; w piątek 10 maja: Izydora włościanina i Joba pror.

Wschód słońca dnia 7 maja o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 8; długość dnia godzin 15 minut 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 maja pogodnie. Termometr doszedł od + 0·9 C. do + 16·7 C. Barometr opada.

Dnia 7 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 733·5, termometru + 12·5 C.

Wiatr wschodni.

Teatr.

(„Gdy zmartwychwstaniemy“, epilog dramatyczny w trzech aktach Henr. Ibsena. — Występ niemieckiego „Teatru Ibsena“).

Po aktorach-Francuzach aktorzy-Niemcy, po Rostandzie Ibsen — oto dwa niemal biegunowo sobie przeciwne gościnne występy obcych na scenie krakowskiej w ciągu niespełna miesiąca. Nie wiem, o ile w tem zasługi dyrekcyi naszego teatru, a ile przypadku, jednak poznanie dwu tak rozmaitych teatrów, to formalne studyum artystyczne dla naszej publiczności.

Ten jeden wzgląd wystarcza dla mnie, aby wczorajszy wieczór zaliczyć do poważnych plusów w obecnym sezonie teatralnym, bez obowiązku przyłączenia się z tego powodu do chóru apoteozujących twórczość literacką Ibsena.

Przyznaję się bowiem otwarcie i szczerze do „grzechu śmiertelnego“, że do jego zwolenników nie należę, a nawet jako jego przeciwnik idę tak daleko, iż byłbym skłonny przyznać racyę Bleitreuowi, którego skądinąd jako pisarza nie bardzo cenię, który jednakże — mojem zdaniem — powiedział raz wielką prawdę, nazywając ruch ibsenowski dosadnem mianem „Ibsens Schwindel“.

Reklama, szalona reklama, uprawiana przez Brandesa i jego satelitów, przez tego Brandesa, z którego komiwojażerską tyranią, uprawianą względem literackich prądów współczesnych, należałoby raz przecie skończyć — jest przyczyną popularności Ibsena.

I dlatego staję tu nie po stronie oficyalnej krytyki, ale raczej publiczności, która chodzi na sztuki Ibsena, bo jej o nim bez ustanku wszystkie dzienniki świata w uszy trąbią, lecz przyjmuje je zimno, oklaskując co najwyżej, nie rzadko wyborną, grę aktorską. Więcej nawet: pozwoliłbym sobie na ten „cynizm“ i wygłosiłbym twierdzenie, że większość kolegów po piórze, w głębi swego przekonania odnalazłaby tosamo, co moje, przekonanie o Ibsenie, mówi jednak i pisze inaczej przez proste — przepraszam za drastyczny wyraz — tchórzostwo przed tyranią zwolenników Ibsena, obficie szafujących w takich razach zarzutami „nieuctwa“, „głupoty“ i jeszcze piękniejszemi epitetami.

Może tam zresztą ktoś jest w stanie szczerze zachwycać się galaretowatemi pokrakami, które w większości dramatów Ibsena mają przedstawiać żywych ludzi, lub chińskiemi potworami, malowanemi na papierowym parawanie, z poza którego sam autor w ich imieniu wygłasza tezy, za każdym dramatem inne, a nieraz wprost sprzeczne, bo np. w jednym utworze uważa kłamstwo za największą zbrodnię („Wróg ludu“), w innym je znowu („Dzika

kaczka") apoteozuje wprost jako nieuniknioną konieczność życiową, której się nawet sprzeciwiać nie należy. Jednej rzeczy jednak pojąć nie mogę, jak dla tych samych ludzi, dla których ostatniem słowem doskonałości był Ibsen w chwili, kiedy pisał np. „Upiory", może być ewangelią literacką Ibsen jako autor „Budowniczego Solnessa" lub np. „Gdy zmartwychwstaniemy", utworu przedstawionego właśnie w sobotę?

Ibsen bowiem za każdym utworem nietylko zmieniał swe przekonania na kwestye życiowe, jak rękawiczki, ale przechodził po kolei wszystkie kierunki literackie, od najbrutalniejszego naturalizmu, do mętnego symbolizmu i mistycyzmu.

Takim bowiem właśnie jest ostatni utwór Ibsena, nielogiczny, mętny i niezrozumiały.

Zwolennicy wprawdzie Ibsena powiadają, iż zupełnie naturalną jest cała ta dziwaczna historya, w której żona porzuca swego męża rzeźbiarza, aby pójść za zdrowym i silnym myśliwym, choć on jej się wydaje obrzydliwym, a mąż, rzeźbiarz, z dawną swą kochanką, obecnie zamkniętą w szpitalu waryatów, po jej wymknięciu się, urządza sobie podczas burzy wycieczkę na szczyty górskie, gdzie mają zmartwychwstać oni oboje, którzy zdaniem Ireny, owej obłąkanej, są żywcem umarli. Ibseniści dodają przytem, że mistrz ich w niniejszym „epilogu dramatycznym" stworzył symbol j a s n o dowodzący nieuleczalnego rozdźwięku pomiędzy sztuką, którą reprezentują rzeźbiarz Arnold Rubeck i Irena, a życiem, przedstawionem w postaci jego żony Mai i owego myśliwca.

Mnie się jednak zdaje, że jeżeli Ibsen stworzył tu jaki symbol, to chyba mimowolny. Dramat jego ostatni, mojem zdaniem, trafnie przewiduje przyszłość sztuki, jeśliby ona uległa kierunkom chorobliwym i z chorobliwych stanów duszy ludzkiej wypływającym. Wtedy bowiem musi nastąpić zupełny rozbrat pomiędzy zdrowem, realnem życiem, a sztuką, a jeżeli w takim razie życie popłynie zbyt brutalnie, zbyt dzikiem korytem, będzie to winą sztuki, która jako żywcem w ten sposób umarła, będzie musiała się dopiero na nowo odrodzić.

Jednę jednak rzecz musi się przyznać dramatom Ibsena: doskonałą robotę sceniczną. Ibsen sam były dyrektor teatru, czy nawet aktor, wie doskonale jak pisać dla aktorów i dla teatru. Stąd jego sztuki dają tyle nieraz popisu do gry aktorom, stąd ich tak nęcą do siebie.

I to zapewne było powodem do utworzenia w Niemczech aż osobnego „Teatru Ibsena", który jeżdżąc po rozmaitych miastach, zawitał wczoraj i do nas.

Czy goście niemieccy istotnie grali tak wybornie, aby to usprawiedliwiło sławę, jaka ich poprzedziła? Niewątpliwie umieli rzecz doskonale, mówili bez suflera, okazali wielką staranność, jednakże, z wyjątkiem p. Maryi Rehoff, grającej Irenę, nie wychodzili poza miarę przeciętności. Z ich występu jeżeli jaka nauka wynika dla naszych teatrów, to nie dla aktorów, lecz dla dyrekcyi: coby to można zrobić z naszemi siłami scenicznemi, gdyby im dać wytchnąć, gdyby ich nie pędzić z premiery w premierę co tygodnia. Przestroga też to dla recenzentów w guście p. Zapolskiej, która np. teatrowi lwowskiemu zarzuca, iż w dziale dramatu i komedyi daje z a l e d w o jedną premierę na dwa tygodnie, bo i to jeszcze za dużo, stanowczo za dużo, jeżeli gra aktorska ma rzeczywiście odpowiedzieć wymaganiom artystycznym, a nie ma się zmanierować.

W. Dbr.

Sprawy sądowe.

(Listy żołnierzy przed sądem).

Kraków, 7 maja.

Dzisiaj przed trybunałem orzekającym sądu karnego rozpoczęła się rozprawa przeciw pp. drowi Zygmuntowi M a r k o w i, Janowi E n g l i s c h o w i i Naftalemu T e l z o w i, o to, że pierwszy, jako odpowiedzialny redaktor, drugi, jako wydawca, a trzeci jako drukarz, świadomie w Nrze 68 „Naprzodu" z d. 9 czerwca 1900 r. umieścili artykuł p. t.: „Z życia koszarowego" i „Listy żołnierzy", któremi to artykułami byli pomocnymi żołnierzom, w czynnej służbie pozostającym, w ułożeniu tych listów, przez co, wedle aktu oskarżenia, dopuścili się zbrodni z § 160 u. k., dokonanej przez pisemne rozszerzanie wzgardliwych opisów na przełożonych i wywoływania niechęci dla tych przełożonych u podwładnych ze szkodą służby wojskowej, przezco dopuścili się zbrodni pomagania do zbrodni wojskowych z § 222 u. k. i podpadają karze z § 7 ustawy z dnia 20 maja 1869 r.

Te „listy żołnierza" streszcza akt oskarżenia bardzo obszernie, a treścią ich jest przeważnie brutalne obchodzenie się przełożonych z szeregowcami w załodze przemyskiej, tak przy „ćwiczeniach" żołnierzy, jak i na każdym kroku i polu życia koszarowego.

Rozprawie przewodniczył radca sądu karnego, p. T u r o w i c z, w towarzystwie wotantów, radców pp. Wawrauscha, Ursela i Mieroszewskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Ptaś, obronę prowadzili: adwokat dr Ignacy Suesser (pp. Telza i Englischa), oraz dr Heski (dra Marka). W sali i na galeryi osób bardzo mało, gdyż rozprawa była za biletami, których, jak zwykle, wydano bardzo mało.

Po odczytaniu aktu oskarżenia poproszono pp. Englischa i Telza o opuszczenie sali, — a przewodniczący rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonego, dra Marka, który oświadczył, że jest niewinny, a po obszernem, czysto prawniczem umotywowaniu, postawił wniosek, aby trybunał orzekający uznał się niekompetentnym i sprawę odstąpił sądowi przysięgłych, a to chociażby tylko dla poszanowania ustaw, które wyraźnie orzekają, że zbrodnie, popełnione drukiem, należą do kompetencyi sądów przysięgłych. Wniosek ten popierał i uzasadniał obrońca oskarżonego, dr Heski. Sprzeciwił się temu wnioskowi prokurator, dr Ptaś, twierdząc, że rozprawę należy prowadzić, a może dopiero w ciągu rozprawy wyłonią się szczegóły, które sprawę tę zakwalifikują przed ławę przysięgłych.

Trybunał, po naradzie, postanowił rozprawę prowadzić. Przewodniczący przystąpił więc do przesłuchania oskarżonego.

Dalsza rozprawa toczyła się z razu o żądanie dra Marka, poparte przez obrońców, aby 16 spraw, o które wytoczono mu proces, połączono razem i oddano pod sąd przysięgłych, — nadto aby mu pozwolono przeprowadzić dowód prawdy.

Gdy trybunał żądaniom tym odmówił, rozpoczęło się znowu przesłuchiwanie oskarżonych, przy czem wznowili obrońcy i oskarżeni kwestyę kompetencyi sądu i zażądali wytoczenia sprawy przed ławę przysięgłych. Dr Marek wygłosił przy tej sposobności długą, przez trybunał z uwagą wysłuchaną mowę, w której motywował kwestyę niekompetencyi zwykłego trybunału w tej sprawie.

Trybunał udał się tedy znowu na naradę i po przeszło półgodzinnej przerwie przewodniczący wygłosił uchwałę tegoż tej treści:

„T r y b u n a ł u z n a ł s i ę n i e k o m p e t e n t n y m do roztrząsania tej sprawy i w myśl art. 6 lit. a. ustawy wprowadzonej do ustawy karnej, sprawę odsyła p r z e d s ą d p r z y s i ę g ł y c h".

Równocześnie w sądzie tutejszym, miała się odbyć rozprawa karna przeciw p. Kaczanowskiemu oto, że artykuł zawierający obrazę generała Galgoczego w Przemyślu a przez prokuratoryę skonfiskowany, pod innym tytułem zamieścił „w Naprzodzie". Ponieważ jednak sąd nie mógł wyszukać uchwały zatwierdzającej konfiskatę a muszącej podług przepisów być ogłoszonej w urzędowej „Gazecie lwowskiej" rozprawę odroczono aż do odpowiedzi „Gazety lwowskiej" dlaczego nie zamieściła wyroku zatwierdzającego konfiskatę.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Kasy oszczędności. Wielki wydział Kasy odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta F r i e d l e i n a. Sprawozdanie kasowe, które przyjęto do wiadomości i potem dyrekcyi udzielono absolutoryum, przedłożył dyrektor S l ę k. Ze sprawozdania wynika, że w k ł a d k i wynosiły z końcem roku 1899 koron 27,224.161·56; w ciągu roku 1900 złożono koron 10,053.343·45, a dodawszy skapitalizowane za cały rok procenty koron 993.932·32, wynosiły wkładki koron 38,271.437·33, strąciwszy zaś sumę podniesionych wkładek koron 10,415.166·31, pozostało z końcem roku 1900 koron 27,856.271·02. Stan wkładek powiększył się zatem o koron 632.109·46.

Z y s k z obrotu Kasy przyniósł w tym roku koron 81.175·78, w porównaniu z zyskiem roku poprzedniego koron 96.873.36 byłby zatem mniejszy o koron 15.697·58. Z uwagi jednak, że Kasa oszczędności w minionym roku poniosła wydatki, jakich w poprzednim roku nie miała, a mianowicie: wypłaciła za lata ubiegłe miejskiej Kasie chorych dla robotników koron 8.000; a na koszta administracyi, spowodowane podwyższeniem pensyi tak w Kasie, jak w Zakładzie zastawniczym, wydała więcej o koron 17.770·22, to rezultat tegoroczny przy umiarkowanej stopie procentowej od pożyczek należy uważać za korzystny.

F u n d u s z r e z e r w o w y czyli własny majątek Kasy z końcem roku 1900 wynosi: razem koron 2,371.926·58, a z dodaniem zysku tegorocznego koron 81.175·78 i funduszu emerytalnego koron 307.637·08, wynosić będzie razem 2,760.739·44 koron.

Do komisyi kontrolującej wybrał wydział pp. wiceprezydenta prof. Leo i notaryusza p. Rudolfiego.

Ostatnie wiadomości.

— D z i e n n i k i w a r s z a w s k i e ogłaszają ukaz cara Mikołaja, dozwalający na zostawienie w dalszym ciągu Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu w guberniach Królestwa Polskiego ulgi w sprawie prowadzenia korespondencyi w języku polskim, dyrekcyj gubernialnych Tow. kredytowego ziem. z podwładnymi tym dyrekcyom t a k s a t o r a m i i o s o b a m i, k t ó r e z a r z ą d z a j ą m a j ą t k a m i, p o z o s t a j ą c e m i w r o z p o r z ą d z e n i u T o w a r z y s t w a, j a k r ó w n i e ż z j e g o d ł u ż n i k a m i.

Ukaz ten nie zmienia oczywiście w niczem oddawna istniejącego rozporządzenia, że językiem przyjętym w urzędowaniu Tow. kredyt. ziem. jest język rosyjski.

— W s p r a w i e z i e m s t w, mających być zaprowadzonemi w guberniach zachodnich, pisze „N. Wremia", iż tam jedną z najważniejszych spraw państwowych jest zadanie wewnętrznego zjednoczenia z cesarstwem tych jeszcze niezupełnie zjednoczonych prowincyj. Dziennik dalej czyni uwagę, iż w kraju północno-zachodnim, a częścią i w południowo-zachodnim silne są jeszcze t e n d e n c y e p o l s k i e, zwłaszcza w sferze ziemiańskiej, c o t e ż b y ł o g ł ó w n y m a r g u m e n t e m p r z e c i w k o w p r o w a d z e n i u w k r a j u z a c h o d n i m i n s t y t u c y i z i e m s k i c h n a z a s a d a c h w s p ó l n y c h z g u b e r n i a m i w e w n ę t r z n e m i.

„Now. Wr." wypowiada nadto zdanie: „Omal nie zapomniano, iż żadne środki nie mogą dać bardziej pozytywnych, a stanowczych wyników w duchu wewnętrznego zjednoczenia kraju z całą Rosyą, jak właśnie rozszerzenie na ten kraj instytucyj, istniejących w całem cesarstwie, zwłaszcza takich, gdzie ludność otrzymuje pewne prawa i przywileje. Samo zrównanie ludności miejscowej w prawach i przywilejach z pozostałymi poddanymi rosyjskimi byłoby potężnym bodźcem do zbliżenia się, tudzież wyrobienia stosunków, opartych na dobrej wierze i ufności, w zamian za uczucia nieprzyjaźni i odrębności, żywione przez poczucie urazy wskutek istnienia praw nierównych".

— F r a n c y a a M a r o k k o. Z powodu ostatniej podróży D e l c a s s é'go do Petersburga rozeszły się w prasie europejskiej pogłoski, że jednym z przedmiotów jego narad z hrabią L a m b s d o r f f e m była k w e s t y a m a r o k a ń s k a — co zaznaczyliśmy we wczorajszym numerze.

W każdym razie „kwestya marokańska" zjawiająca się niby „Deus ex machina" na tle polityki europejskiej była czemś niespodziewanem. Obecnie jednak sprawa zaczyna się wyjaśniać.

Z Paryża donoszą, że były minister wojny gen. D u B a r a i l w rozmowie z współpracownikiem „Gaulois", wyraził się, iż ma wrażenie, jakoby rząd francuski nosił się z zamiarem rozpoczęcia w o j n y z M a r o k k i e m. Zamiar taki uważa Du Barail za szaleństwo. Francya potrzebowała 30 lat na pacyfikacyę Algieru a w Marokku szłoby to jeszcze trudniej. Wiele dzienników paryskich omawiając specyalną misyę sułtana marokańskiego do Londynu, wysłaną dla złożenia życzeń królowi E d w a r d o w i, wyraża zdanie, że misya ma głównie na celu zapewnić dla Marokka pomoc Anglii na wypadek w o j n y z F r a n c y ą.

Jakkolwiek fantastycznie brzmieć mogą pogłoski tego rodzaju, przypuszczać można, że mieści się w nich pewna ilość prawdy ze względu na dążenie mocarstw do podzielenia się terytoryum Afryki.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 7 maja. W wczorajszej notatce „Gazety Lwowskiej" w sprawie robót publicznych i zapomóg z powodu klęsk elementarnych miała zajść pomyłka. Mianowicie podano tam jako kwotę na ten cel przeznaczoną 5 milionów koron, zamiast 2,750.000.

„Dziennik Polski" zapewnia, że wiadomość o bliskiej dymisyi namiestnika hr. Pinińskiego jest nieprawdziwą.

Również nie jest prawdą, jakoby grecko-kat. metropolita ks. Szeptycki już wyzdrowiał. — Owszem stan jego zdrowia wymaga dłuższego jeszcze leczenia.

Poseł dr Grek już wyzdrowiał i wyjechał do Wiednia.

Przemyśl, 7 maja. Komenda wojskowa odmówiła odstąpienia gruntu pod budowę pomnika Kościuszki.

Przemyśl, 7 maja. Wydział przemyskiej Izby adwokatów i prezydyum postanowił jednogłośnie złożyć swe mandaty z powodu ostatnich zarządzeń ministerstwa sprawiedliwości i zwołać walne zgromadzenie na 12 b. m.

Wiedeń, 7 maja. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady przemysłowej. Zagaił posiedzenie minister C a l l, rozwijając plan budowy kanałów i regulacyi rzek.

K o l i s c h e r zażądał od ministerstwa kolejowego specyalnych taryf wywozowych i to jak najrychlej, aby wyzyskać można konjunktury eksportowe. — P. B i n d e r żądał wykończenia linii telefonicznej na Śląsku, w Galicyi i na Bukowinie.

Berlin, 7 maja. Główną przyczyną przesilenia ministeryalnego była chęć cesarza, aby stworzyć jednolity gabinet Bülowa.

Londyn, 7 kietnia. Wedle urzędowych wykazów straty angielskie w ciągu miesiąca kwietnia wynoszą: zabitych 8 oficerów i 122 żołnierzy, rannych zaś 20 oficerów i 206 żołnierzy. Do niewoli dostało się około 100.

Londyn, 7 maja. Izba uchwaliła 106 głosami cło wywozowe na węgiel kamienny.

Petersburg, 7 maja. Rosyjska ajencya telegraficzna zaprzecza wiadomości o chorobie szacha perskiego.

Konstantynopol, 7 maja. Pomiędzy Portą a ambasadorami państw obcych wybuchło nieporozumienie w kwestyi pocztowej.

Melbourne, (Australia) 7 maja. Przybył tu następca tronu angielskiego wraz ze swą małżonką. Przyjęci oni zostali przez generał-gubernatora, oraz przez cały gabinet państw związkowych.

Kapsztad, 7 maja. Wydarzyło się tu 5 nowych wypadków dżumy.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 7 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd zgłosił p r z e d ł o ż e n i e o p r o w i z o r y u m b u d ż e t o w e m. Posiedzenie otwarto o godzinie 11 min. 20 i odczytano zgłoszone pisma. Wśród posłów polskich daje się dostrzegać żywa nader dyskusya z powodu sprawy dra M i c h e j d y, nad którą naradza się komisya parlamentarna. Mianowicie chodzi o to, czy dr Michejda uskarżać się ma na odebranie mu głosu przez wiceprezydenta Pradego na poprzedniem posiedzeniu zaraz z początku dzisiejszego posiedzenia pod formą „mówienia do protokołu", czy też pod koniec posiedzenia „w zapytaniu do prezydenta". Długo nie mogą Polacy dojść do żadnego rezultatu, tak, że aż Czesi się pytają, o czem tak ważnem Koło polskie radzi. W końcu uchwalono, aby „nie drażnić Niemców dziś, gdy sprawa deklaracyi arcyksięcia Ferdynanda d'Este na porządku dziennym" i pozwolić drowi Michejdzie przemówić dopiero pod koniec posiedzenia.

B r e i t e r, W i l k, a także P a c a k zgłaszają wnioski o zapomogę dla niektórych gmin.

K r e m p a i B o m b a interpelują ministra kolejowego w sprawie urządzenia odpływów wody między gminami Przybyły a Padeż Narodowa.

K r e m p a, B o m b a i S z a j e r zgłaszają wniosek o utworzenie sądu powiatowego w Baranowie.

K l o f a c z domaga się ekshumacyi zwłok Žilaka wobec pogłosek, że zmarł on nie z następstw zamachu samobójczego, lecz z powodu zakażenia krwi; Klofacz interpeluje również ministra obrony krajowej w sprawie prześladowania innych żołnierzy i samobójstw w armii.

D a s z y ń s k i interpeluje o nadużycia żandarmeryi w Buczackiem.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do rozpraw nad d e k l a r a c y ą a r c y k s. F r a n c i s z k a F e r d y n a n d a d'Este. Referent komisyi, dr S t a r z y ń s k i, przedstawia następujące wnioski: 1) Przedłożone oświadczenie arcyksięcia przyjmuje Izba z winnem podziękowaniem uniżenie do wiadomości. 2) Przedłożenie złożone być ma w archiwum Izby. Zapisanych do głosu jest mowców: przeciw 57, za 34. Wśród mowców „za" zapisani są Dawid Abrahamowicz i Wodzicki.

P a l f f y powołuje się na oświadczenie swoje, złożone w komisyi. Ponieważ jednak w sprawozdaniu nie określono stanowiska czeskiej szlachty feudalnej, przeto mowca uważa za stosowne zaznaczyć, że jego stronnictwo uważa deklaracyę arcyksięcia za wewnętrzną sprawę domu cesarskiego, podlegającą ustawom domowym cesarskiego domu. Jako taka nie wchodzi ona w zakres prac parlamentarnych, ani sejmowych i dlatego stronnictwo mowcy nie weźmie udziału w głosowaniu!

D a s z y ń s k i: Ładni posłowie!

P a l f f y oświadcza, że korzysta ze sposobności, aby parze arcyksiążęcej złożyć serdeczne życzenia wszelkich pomyślności.

B i a n k i n i przemawia najpierw po chorwacku. Następnie po niemiecku stwierdza, że Rada państwa nie jest dla sprawy tej kompetentną. Należy to do sejmów. Mowca żałuje, że deklaracyi arcyksięcia nie wystylizowano po chorwacku i nie przedłożono rządowi chorwackiemu. Mówi następnie o protektoracie arcyksięcia nad katolickim „Schulvereinem" i oświadcza, że wolno to było uczynić arcyksięciu, jak wolno jest uczynić każdemu obywatelowi-patryocie.

Z ł a w S z e n e r e r o w c ó w: To denuncyacya.

B i a n k i n i mówi dalej o sprawie arcybiskupa z Sarajewa Stadlera, który także postąpił, jak patryota postąpić powinien, skoro wypowiedział mowę na rzecz złączenia Bośni i Hercegowiny z Chorwacyą.

B a r e u t h e r przemawia przeciw czeskiemu prawu państwowemu i polemizuje z Palffym, twierdząc, że Rada państwa jest dla tej sprawy kompetentną. Mówi przeciw katolickiemu Schulvereinowi i ostre czyni wycieczki przeciw klerykałom.

Mowca oświadcza, że stylizacya deklaracyi „erfurchtsvoll" i „dankbar" jest bizantyńską. (Szenererowcy po każdem zdaniu mowcy biją ostentacyjne brawa).

P e r n e r s t o r f e r określa stanowisko socyalistów i zgłasza wniosek, aby całe przedłożenie odesłać do komisyi.

Prez. min. K o e r b e r uzasadnia deklaracyę arcyksięcia ustawami domowemi domu cesarskiego i odczytuje odpowiednie ustępy tych ustaw. Zaznacza, że powoływanie się na analogiczne stosunki Węgier nie ma racyi, bo tam ta kwestya włączoną już jest w ramy ustaw samych. Co do sprawy protektoratu arcyksięcia nad katolickim Schulvereinem, oświadcza minister, że sprawa ta w żadnym nie stoi związku z deklaracyą arcyksięcia — zresztą minister powołuje się na dawniej już złożone przez siebie oświadczenia.

G r o s s imieniem liberałów niemieckich określa stanowisko swego stronnictwa, poczem na wniosek B e r k s a zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

L o c k e r (ludowiec niem.) przemawia „contra".

K r a m a r z (pro) cieszy się, że znalazł się arcyksiążę, który miał odwagę powiedzieć, że hasło „Los von Rom" znaczy tyle co „Los von Oesterreich". Mimoto uważa mowca, że sprawa ta nie należy do kompetencyi Rady państwa a o następstwie tronu w Czechach decydować może jedynie Sejm czeski. Jak Palffy zaznacza mowca, że stronnictwo młodoczeskie w głosowaniu udziału nie weźmie.

Następnie zabrał głos sprawozdawca S t a r z y ń s k i i mówił bardzo długo ze stanowiska klerykalnego, co wywołało w rozmaitych stronach Izby gwałtowne hałasy i protesty. Socyaliści, wszechniemcy i ludowcy niemieccy podnoszą hałas, biją ironiczne brawa po każdem prawie zdaniu, krzyczą: „Skończyć!" „Skończyć!" Mimo to Starzyński dalej mówi. W ciągu tego widać, jak M o y s a zbliża się do Starzyńskiego i z tyłu trybuny zaszedłszy, podaje jakąś kartkę Starzyńskiemu od prezesa lub komisyi parlamentarnej Koła polskiego — prawdopodobnie z żądaniem, aby skończył mowę. Starzyński mówi dalej. Hałasy znowu. H e n z e l, drugi wysłannik Koła, zbliża się z kartką do Starzyńskiego. Wielką to wywołuje wesołość i głosy: „Może już teraz skończy mowę". Ale Starzyński dalej mówi, trzymając ręce w kieszeni.

S t e i n: Ręce z kieszeni! Proszę wyjąć ręce z kieszeni! Proszę się zachowywać przyzwoicie! Proszę wyjąć ręce z kieszeni!

S t a r z y ń s k i kończy wśród oklasków klerykałów.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek P e r n e r s t o r f e r a upadł, tak samo w n i o s e k B a r e u t h e r a o wykreślenie słów „erfurchtswoll" i „dankbar". Odrzucono także formalne żądanie O f n e r a, aby całą deklaracyę wydrukować w „Reichsgesetzblatt", poczem uchwalono wnioski komisyi pod nieobecność czeskiej szlachty feudalnej i wszystkich czeskich posłów.

Po załatwieniu deklaracyi arcyksięcia minister sprawiedliwości S p e n s-B o d e n odpowiagał na interpelacyę pp. dr. S c h ü c k e r a, dr. B y k a i towarzyszy w sprawie nowej taryfy adwokackiej. Odpowiedź ta jest zręcznie zamaskowanem cofnięciem się. Minister oświadczył, mianowicie wydał polecenie sądom aby obecnie przy przyznawaniu kosztów nie kierowały się nowym projektem taryfy adwokackiej, co do której przedewszystkiem muszą wydać opinię Izby adwokackie. Mowca ubolewa że sprawa ta wywołała zaniepokojenie w kołach adwokackich i sądzi, że sprawa zostanie pomyślnie załatwiona dla strony interesowanej.

Po odpowiedzi na interpelacye ministra sprawiedliwości zabrał głos M i c h e j d a w formie zapytania do prezydenta. Mówił: Chciałem na poprzedniem posiedzeniu mówić ponieważ interpelacya Demla miała charakter prowokacyjny i mogła położyć koniec pracy w Izbie poselskiej bo wnosiła tu niepokój, to jest spór językowy na Śląsku. Uczynił to bez powodu bo na Śląsku nie Niemcy, lecz Polacy i Czesi doznają krzywd, a więc tylko Polacy i Czesi mają prawo się tu żalić i interpelować.

Chcę zapytać się przeto prezydenta, który w pierwszym rzędzie powołany jest do tego, aby Izba zdolną była do pracy, czy nie zechciałby zatem porozumieć się z ministrem sprawiedliwości, aby ten zbadał nietylko fakty poruszone przez Demla, ale ogółem stosunki językowe na Śląsku i raz tam porządek uczynił, to jest, aby polska i czeska ludność była sprawiedliwie i na równi z Niemcami traktowaną. Na ostatniem posiedzeniu chciałem to samo powiedzieć, lecz zaraz na początku mego przemówienia przewodniczący Prade zaczął dzwonić, przeszkadzać mi i z nienacka odebrał mi głos. Oświadczam, że my, to jest Koło polskie, nie żądamy żadnych praw ani przywilejów więcej od innych stronnictw, nie pozwolimy jednak, aby nas inną niż resztę stronnictw traktowano miarą.

D e m e l podtrzymuje swoje zarzuty.

Podczas obu przemówień Izba zachowała się zupełnie spokojnie.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Wiedeń, 7 maja. Prowizoryum budżetowe na drugie półrocze 1901 opiewa na 6 miesięcy, gdyż przedłożenie finansowe na rok 1901 nie może być prędzej ukończone. Niema w niem amortyzacyi długu państwowego.

Wiedeń, 7 maja. Toczą się rokowania o wypracowanie pośrednich wniosków, któreby w sprawie budowy kanałów i regulacyi rzek pogodziły stanowisko Czechów i Niemców. Należałoby więc spowodować rząd, aby wypracował projekt ustawy o drogach wodnych, któryby upoważniał do podjęcia 250 milionów koron pożyczki na roboty przedwstępne i studya. — Zdaje się, że Czesi zaniechają obstawania za „junctim" kanałów z regulacyą rzek.

Z Afryki południowej.

Londyn, 7 maja. Jak słychać, lordowi Kitchenerowi polecono wznowić rokowania z Bothą o pokój.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Nędza! W domu przy ulicy Nad Rudawą pod l. 11 mieszka Katarzyna Skowronowa, wdowa, którą mąż odumarł przed trzema tygodniami. — Skowronowa obarczoną jest czworgiem dzieci i spodziewa się niedługo jeszcze piątego potomka, wobec czego nie może na życie zarobić ani dla siebie, ani dla swoich dzieci.

Polecamy biedną tę kobietę miłosiernym ludziom. Administracya naszego pisma pośredniczyć będzie w odbieraniu składek.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 maja 1901.

	kor.	hel.
Renta austryacka papierowa	98	50
„ „ srebrna	98	05
4% renta austryacka złota	117	90
4% „ „ koronowa	97	50
4% „ węgierska złota	117	50
4% „ „ koronowa	93	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1670	—
„ kredytowe	688	75
Londyn	240	30
Marki	117	52½
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	09
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	175	—
Losy tureckie	109	25
Akcye Anglobanku	280	50
„ Unionbanku	559	—
„ Bankverein	486	50
„ Laenderbanku	418	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	541	—
„ „ Południowej	97	50
„ „ Elbethal	509	—
„ „ Nordbahn	6200	—
„ „ Staatsbahn	689	50
„ „ Alpine	463	—
„ Tureckie Tabaczne	299	—
Ruble	253	50

Berlin, 6 maja 1901.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy polskie	97	60
Renta włoska	96	10
Akcye austryackie kredytowe	214	62
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 7 maja 1901.

Spirytus gotowy	40	40
Cena nafty	10	—
Pszenica (na wiosnę)	7	93
Żyto (na wiosnę)	7	89
Kukurudza	5	71
Owies (na wiosnę)	6	98

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski